

AGNIESZKA KUNICZUK-TRZCINOWICZ

ZNACZENIE JEDNEGO LISTU:  
SIENKIEWICZ  
JAKO OJCIEC W OCZACH KAROLA POTKAŃSKIEGO\*

UWAGI WSTĘPNE

Artykuł ten powstał ze „skrawków”, jakie pozostały po przeszukiwaniu, czytaniu i analizowaniu śladów ręki Henryka Sienkiewicza pozostawionych w brulionach jego utworów literackich. Praca materiałowa potrzebna do napisania książki *Czytane pod skreśleniem*<sup>1</sup> zataczała coraz większe kręgi, przejrzana została nie tylko spuścizna nowelistyczna, ale również korespondencja pisarza, a zbiór rękopisów poszerzył się także o listy jego bliskich i przyjaciół. Jednym z istotnych wniosków płynących z pracy był ten, że uchodzący do niedawna za geniusza pisarz, tworzący rzekomo swoje utwory literackie zupełnie „na czysto”, tworząc w pełni gotowe teksty w swojej genialnej imaginacji, tak naprawdę kreślił i poprawiał swoje utwory po wielokroć, dochodząc do ostatecznej wersji czasami w drugim czy trzecim rzucie brulionowym. Zgromadzony w nadmiarze materiał prosi o zbadań, jak wyglądają inne „mity Sienkiewiczowskie”. I w ten sposób pojawił się temat niewielki, będący może przyczynkiem do szerszych badań, tu zasugerowany i „obejrzany” jedynie w kontekście korespondencji samego pisarza, jego pierwszej żony, Marii Sienkiewiczowej z Szetkiewiczów, oraz trzech listów Karola Potkań-

---

Dr hab. AGNIESZKA KUNICZUK-TRZCINOWICZ – Wydział „Artes Liberales”, Uniwersytet Warszawski; e-mail: [agnieszka.kuniczuk@al.uw.edu.pl](mailto:agnieszka.kuniczuk@al.uw.edu.pl)

\* Artykuł został przygotowany w ramach grantu NCN: DEC-2012/06/A/HS2/00252, którego kierownikiem jest prof. dr hab. Tadeusz Bujnicki.

<sup>1</sup> Mowa o książce: A. KUNICZUK-TRZCINOWICZ, *Czytane pod skreśleniem. Sienkiewiczowskie bruliony nowel jako wskazówki do analizy procesu twórczego*, Warszawa 2017.

skiego, z których jeden stanowi bezpośredni przyczynek do napisania kilku słów o tym, jakim naprawdę ojcem mógł być Henryk Sienkiewicz. Nikt nie posiada oczywiście pełnej ani zupełnie wiarygodnej wiedzy na ten temat. Interesujące natomiast wydaje się to, że w przestrzeni publicznej Sienkiewicz-pisarz, Sienkiewicz-społecznik, Sienkiewicz-członek rodziny uchodzi za postać wręcz idealną, podatną tym samym na wszelkie mitologizacje. Nie jest moim zamiarem odbieranie mu czegokolwiek, a jedynie wskazanie, jak w świetle różnych przekazów jawi się jego rola jako ojca.

### KONTEKST

Sienkiewicz miał dwoje dzieci: Henryka Józefa (rocznik 1882) oraz Jadwigę zwaną Małą Dziną (urodzoną w 1883). Oboje urodzili się z małżeństwa z Marią Sienkiewiczową z Szetkiewiczów. Pierwsza żona Sienkiewicza zmarła po wyczerpującej chorobie<sup>2</sup> już dwa lata po urodzeniu córki, o czym „Kurier Warszawski” pisał między innymi w następujących słowach:

Śp. Maria była wzorem żony literata; **oddana domowemu ognisku** [podkr. – A.K.-T.], umiejąca zawsze stanąć na uboczu, a sercem i myślą podążająca za natchnieniem poety, pojmująca potrzeby fantazji i wyobraźni pisarza, przykuwała do siebie tą wyrozumiałością na wszystko, co się składa na indywidualność twórczego artysty. Pokój jej duszy!<sup>3</sup>

Można uznać, że słowa te są pierwszym pokazem tego, jak „mit” przechodzi w sferę rzeczywistości. Spędzająca więcej czasu w uzdrowiskach niż w domu, Maria Sienkiewiczowa – matka dwójki dzieci – ze względu na zaawansowaną chorobę poświęcała im mało czasu. Nie strzegła więc ogniska domowego, a co za tym idzie – nie była troskliwą i opiekuńczą matką. Jej wypowiedzi wskazują nawet dystans do dzieci. W liście do Wandy Szetkiewiczowej pisała: „À propos dzieci. Ciągle mam wyrzuty sumienia, że teraz, kiedy Mama ma tyle gości, tak miłych w dodatku, to dzieci ciągle Mateczce przeszkadzają i dodają kłopotu”<sup>4</sup>. Widziała więc swoje potomstwo raczej jako kłopot i utrudnienie dla życia dorosłych. Charakterystyczne dla jej wypowiedzi jest także konsekwentne pomijanie córki. Wielokrotnie zasta-

<sup>2</sup> Maria była chora na gruźlicę, dlatego też więcej czasu spędzała w zagranicznych uzdrowiskach o łagodnym klimacie niż w domu. Zawsze towarzyszył jej mąż, niestety nie udało się uratować młodej kobiety.

<sup>3</sup> Nekrolog, „Kurier Warszawski” 21 X 1885, nr 291a, s. 2.

<sup>4</sup> List do rodziców – Wandy i Kazimierza Szetkiewiczów, San Remo, 2 IV 1884, [w:] M. z SZETKIEWICZÓW SIENKIEWICZOWA, *Listy*, wstęp i oprac. B. Szargot, Piotrków Trybunalski 2012, s. 145.

nawia się, jakie ubranie kupić dla syna: „chcę dla Henia sukienki haftowanej”, „Nic ładniejszego, jak ubranie dzieci włoskich. Sukienki króciutkie, pończoszki długie, coś dziwnie szykownego. Tu nie sprzedają sukienek, ale w Paryżu kupię dla Henia”, „Pewnie Henio potrzebuje sukienki”. Sam Sienkiewicz wypomina w jednym z listów: „Mańcia, niemądraś, nie przyznaje się do całkowitej liczby dzieci [...]. Mówi o Heniu, a o reszcie milczy”<sup>5</sup>, a ona pisze do rodziców: „Dla dzieci tu rozkosz – myślimy ciągle o Heniu”<sup>6</sup>. W chwili szczególnej szczerości wyznaje: „Ciesz się rozum Henia, małej [córci – A.K.-T.] za złość nie lubię”<sup>7</sup>. Czasem z czułością udaje jej się napisać o obojgu: „Widziałam fotografię dzieci”, „Dzieci nasze podobno cudowne”.

Trudno z tych zdawkowych wypowiedzi na temat potomstwa wywnioskować, co tak naprawdę na ich temat myślała Maria Sienkiewiczowa. Faktem jednak jest, że pisząc dużo i serdecznie do własnych rodziców (co zaskakujące, to często do nich właśnie zwracała się „moje dzieci”), omawiając swoje życie codzienne i zadając pytania o ich egzystencję, proporcjonalnie niewiele uwagi poświęca dzieciom. Zresztą oboje z Henrykiem do czasu śmierci Marii mało przejmują się „dzieci-skami”. Czasami pytają o nie w listach, częściej wydają jakieś ogólne sądy na ten temat, sądy które potwierdzają, jak mało rodzice przebywali z Heniem i Dzinką. Trudno ich za to winić. Maria, ciężko chora jeszcze przed pierwszym porodem, nie miała zapewne siły, by zajmować się małymi dziećmi. Henryk opiekował się żoną i jednocześnie pisał, aby zarobić na drogę pobytu w uzdrowiskach, a także na utrzymanie reszty rodziny.

Analizując korespondencję prywatną pisarza sporządzoną po śmierci żony wydaje się, że styl wypracowany w okresie, gdy Mańcia żyła, przeniósł na lata kolejne, zatem sytuacja niewiele zmienia się po śmierci żony. Opiekę nad dziećmi wciąż sprawuje teściowa pisarza, on sam zapewnia byt materialny, od czasu do czasu przebywając w towarzystwie dzieci. Czas poświęcany Dzince i Heniowi zwiększa się wraz z ich dorastaniem, gdy stają się gotowe na podróże, wyprawy z ojcem, wspólne polowania i uczestnictwo w spotkaniach towarzyskich. Wydaje się, że jest to proporcjonalne do rozwoju intelektualnego młodych Sienkiewiczów. Choć pisarz powierza potomstwo opiece Wandy Szetkiewiczowej, to nie wyobraża sobie, by na stałe mógł się nim zajmować ktoś inny. W liście do Jadwigi Janczewskiej stanowczo przeciwstawia się oddaniu trzyletniej córki na wychowanie bezdzietnemu małżeństwu, Marii i Bronisławowi Dembowskiemu:

<sup>5</sup> Tamże, s. 129.

<sup>6</sup> Tamże, s. 140.

<sup>7</sup> Tamże, s. 153.

Co do oddania małej Dzinki Dembowski, naturalnie że się rozczulam, ale nie dam. Wiesz, co by się stało. My byśmy schli o nią z niepokoju, oni by schli również, rozkarmiliby albo przez troskliwość głodzili, żeby nie zaszkodzić, rozpuściliby na dziadowski bicz – i rozpaczali, jakby przyszło oddać, bo naturalnie przyszłoby kochanie jak własnej. Jak będzie miała dziesięć lat – dobrze! ale teraz ani myśleć! Stary (Henio mały) osowiałby z samotności. – *No sir; no ma'am!*<sup>8</sup>

Zresztą trzeba dodać, że córki nigdy nie oddał na wychowanie, uczynił to natomiast ze swoim synem, którego umieścił w gimnazjum krakowskim pod opieką Karola Potkańskiego, o czym za chwilę.

W niezwykle obszernej korespondencji pisarza, oprócz listów do osób bliskich, którym opowiada o swoich poczynaniach, w tym także opowiada o relacji z dziećmi, zachowały się dwa zespoły listów do potomstwa. To one właśnie, wraz z listami do szwagierki, najlepiej ukazują stosunek autora *Krzyżaków* do syna i córki. Wydaje się, że korespondencja ta, w połączeniu z listami Marii utrzymuje w mocy stereotyp krążący w przestrzeni publicznej, według którego córka będzie zawsze „córeczką tatusia”, a syn staje się bliższy matce. Maria, jak zostało powiedziane, interesuje się głównie chłopcem. Henryk zdecydowanie czulej odnosi się do córki, wydaje się, że to z nią prowadzi dialog, podczas gdy Henia najczęściej poucza. Korespondencja z synem wypełniona jest nakazami dbania o tężyznę fizyczną: „Przypominam ci o drabince, o ciężkach i polecam nie mitrzyć czasu na lekcjach, tak by się zawsze znalazła pora na przechadzkę i gimnastykę”<sup>9</sup>, „Heniu, Gimnastykuj się przynajmniej 3 razy na tydzień (dwa jest za mało), jedz, ile wlezie, ale na lekcjach uważaj, bo stracisz wątek rzeczy”<sup>10</sup>. Sienkiewicz, który sam był hipochondrykiem, przenosił tę obsesję na temat zdrowia również na swoje dzieci. Właściwie do końca życia obawiał się, że któreś z nich odziedziczyło skłonności gruźlicze po matce. Jednak w tonie, jakiego używa do córki i w tym „wybieranym” dla syna widoczne są spore różnice. Dzinki raczej nie poucza, z troską pyta o samopoczucie i, co charakterystyczne, przechodzi dość szybko do informacji o własnym zdrowiu:

Jak mi się tam dziecko miewa? Ja byłem porządnie chory w dzień Waszego wyjazdu<sup>11</sup>. Strach był o to zakazane dziecko bardzo duże. Ostatecznie przyjazd mój wcześniejszy

<sup>8</sup> List do Jadwigi Janczewskiej z Wiednia, 24 IV 1887, [w:] H. SIENKIEWICZ, *Listy*, t. II, cz. 1, wstęp i oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 1996, s. 383-384.

<sup>9</sup> List Henryka Sienkiewicza do syna, Henryka Józefa Sienkiewicza, z Nicei, 23 XI 1897, [w:] H. SIENKIEWICZ, *Listy*, t. IV, cz. 3, wstęp i oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 2008, s. 11.

<sup>10</sup> Tamże, list z Warszawy, 15 X 1900, s. 16.

<sup>11</sup> List Henryka Sienkiewicza do córki, Jadwigi Sienkiewiczówny, z Warszawy, 21 III 1904, [w:] H. SIENKIEWICZ, *Listy*, t. II, cz. 1, s. 156.

lub późniejszy zależy od decyzji Twojego doktora, gdyby bowiem lepiej było dla Ciebie wyjechać zaraz gdzieś nad morze [...] wierzę, że i sama nie była temu przeciwna. [...] Influency dla Ciebie boję się i nigdy nie można przewidzieć, gdzie ona wlezie i w jaki sposób się odezwie. Od tej, którą ja miałem, upłynęło już blisko trzy lata, ale następstwa jak najmniej spodziewane, trwają dotąd<sup>12</sup>.

Henryk Józef otrzymuje też od ojca konkretne rady zarówno na temat nauki, zadań do wykonania, jak i funkcjonowania w przestrzeni społecznej, jak w tym liście będącym „instrukcją” prawidłowego funkcjonowania w społeczeństwie: „Tymczasem Wy, studenci, którzy macie co jeść i pić, zajmijcie się energiczniej tym, by Wasi koledzy z głodu nie marli. Opodatkujcie się odpowiednio i płacicie regularnie [...] Tak trzeba”<sup>13</sup>. Pisarz nie jest zdaje się do końca przekonany o odpowiedzialności i zaradności syna, bo choć w liście do Kazimierza Potkańskiego zaznacza: „Udały się te dzieciśka”, to można wyczuć pewną złość na sposób działania syna:

Z listów p. Janczewskiej wiem, że Henio zdrow. Niechaj się tedy weźmie krótko, niech przezwycięży opieszałość, dystrakcje i zabierze się do tęgiej roboty. Ma już dosyć rozumu na to, by zrozumieć, że tak trzeba, a jeśli tego nie zrobi, to będzie niedołągą i mazgajem<sup>14</sup>.

Niezorganizowanie, opieszałość czy milczenie syna zdecydowanie wyprowadza Henryka-ojca z równowagi. Być może dlatego też dość łatwo przystał, aby w czasach gimnazjalnych Henio zamieszkał w Krakowie, pod opieką Potkańskiego. I choć kilkakrotnie pisarz zapowiadał przeprowadzkę do Krakowa, to – z punktu widzenia troski o dziecko – zmieniał plany z zupełnie błahych powodów. W korespondencji dawał temu wyraz na przykład w słowach: „Prawdopodobnie jeszcze rok zostaniemy w Warszawie – po czym stanowczo przenosimy się do Krakowa”<sup>15</sup>, czy: „Oczywiście, że nam Henia brak, ale przenieść się do Krakowa od tego lata nie możemy, albowiem już zapowiedziałem rządcy, że jeszcze rok zostaniemy”<sup>16</sup>. Nie należy z tego wyciągać wniosków sugerujących, że Henryk Józef był szczególnie odrzucany przez swojego ojca. Warto jednak zauważyć, że Sienkiewicz zdecydowanie odmiennie traktował każde z dzieci i o wiele bardziej

<sup>12</sup> Tamże, list z Warszawy, 4 III 1909, s. 232-233.

<sup>13</sup> Tamże, list z Warszawy, 7 II 1903, s. 37.

<sup>14</sup> List Henryka Sienkiewicza do Karola Potkańskiego z Warszawy, 10 IV 1899, [w:] H. SIENKIEWICZ, *Listy*, t. III, cz. 3, wstęp i oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 2007, s. 139.

<sup>15</sup> Tamże, list z Warszawy, 9 IV 1898, s. 112.

<sup>16</sup> Tamże, list z Warszawy, 29 III 1898, s. 112.

przeżywał rozłąkę z córką niż z synem. We wczesnym dzieciństwie zajmowała się nimi głównie teściowa pisarza, Wanda Szetkiewiczowa, ale to on miał duży wpływ na to, co dzieci robią, gdzie przebywają, w jaki sposób się uczą<sup>17</sup>. Jak zostało wcześniej powiedziane, córki nie zdecydował się oddać na wychowanie rodzinie Dembowskich, z pobytu Henryka w Krakowie pod opieką Potkańskiego był bardzo zadowolony, przyjmował nawet z radością to, jak bardzo Henryk związany jest z krakowskim historykiem. Z Zakopanego informował Potkańskiego: „Henio tęskni za panem”<sup>18</sup>, przed egzaminami syna nie pojawił się w Krakowie, składając na przyjaciela zarówno ciężar przygotowań: „Dodał mi Pan bardzo otuchy zapewnieniem, że Heniceusz zda egzamin”<sup>19</sup>, jak i przywilej pierwszej radości z powołania Henia: „Wielkie dzięki za telegram. Myślałem dziś cały dzień o Henisku i jego walnej przeprawie. Rad jestem też ogromnie i dla niego, i dla siebie, że się to już skończyło, a do tego szczęśliwie”<sup>20</sup>.

Z korespondencji Potkańskiego pisanej w latach wcześniejszych wynika, że zaprzyjaźnił się z dziećmi Sienkiewicza dużo wcześniej, podczas wspólnych pobytów w Zakopanem. Traktował je z miłością i przyjaźnią, wydaje się, że adekwatnie do ich wieku, co czasami nie udawało się rodzonemu ojcu<sup>21</sup>. Tak relacjonował Janczewskiej przywitanie w Zakopanem: „Warto było piechotą przyjść tutaj z Krakowa – jedynie dla przywitania dzieci. Czekwały w Afaparku – Heniu rzucił się na mnie z całym impetem – a i Dzinia również wybiegła za nim”<sup>22</sup>. Nie oburza się na dziecinne psikusy małych Sienkiewiczów:

<sup>17</sup> Długo Sienkiewicz nie posyłał dzieci do szkół, zapewniając im nauczanie w domu. Dopiero syna zdecydował się posłać do gimnazjum w Krakowie, powierzył go wtedy opiece Karola Potkańskiego, który z kolei był ogromnym zwolennikiem tego, by Henryk Józef uczył się poza domem, wśród rówieśników. Sprawa ta wymaga głębszego zastanowienia i zbadania, gdyż poglądy Sienkiewicza wpisują się w szerszy nurt. W kwestii edukowania dzieci powstawało wtedy wiele kontrowersji, między innymi bliski przyjaciel Sienkiewicza, Stanisław Witkiewicz wypowiadał na ten temat swoje sądy.

<sup>18</sup> List Henryka Sienkiewicza do Karola Potkańskiego, Zakopane, 3 VII 1893, [w:] H. SIENKIEWICZ, *Listy*, t. III, cz. 3, s. 11.

<sup>19</sup> Tamże, list z Ragaz, 12 VI 1897, s. 80.

<sup>20</sup> Tamże, list z Ragaz, 18 VI 1897, s. 81.

<sup>21</sup> Potkański zauważa na przykład: „Panu Henrykowi nie udało się ta pierwsza wycieczka z dziećmi – nie tylko to przyjemność – czasem bywa i kłopot”. Sugerując w dalszej części, że Sienkiewicz nie przyznaje się do swoich niskich kompetencji w relacjach z dziećmi, ale ostatecznie obarcza niepowodzeniami innych (Potkańskiego?): „Tylko się na coś wszystko to złoży. Kozieł ofiarny musi się znaleźć” [KP do JJ, Zakopane, 10 VIII [18]94].

<sup>22</sup> Wszystkie listy Karola Potkańskiego do Jadwigi Janczewskiej cytowane z rękopisów znajdujących się w zbiorach Muzeum Literatury w Warszawie w zbiorze: „Listy Karola Potkańskiego do Jadwigi Janczewskiej”, sygn. 442 (inw. 435). Wszystkie cytaty pochodzące z tego zbioru dalej oznaczane: KP do JJ, miejscowość oraz data. Tu: KP do JJ, Zakopane, 11 VIII 1892.

Później, [straszni!] utrzymywali, że się z nimi w ogóle nie przywitałem. Ja utrzymuję do dziś dnia, że to niemożliwe – że przecież wiem że się witać należy – ale pewności nie mam czy „przypadkiem” tak nie było w istocie. Nazajutrz rano zobaczyłem „Małego” – nie wytrąciło go to z równowagi ducha – przywitał się bardzo serdecznie, *avec [recouvrir]* to znaczy – jak łaskawej pani wiadomo – z objęciem obydwoma rączkami. Wygląda dobrze – lepiej niż w Krakowie [KP do JJ, Zakopane, 11 VIII 1892].

Niemal jak ojciec zachwyca się „dzieciństwem” młodocianego towarzystwa:

Dziś po południu była z nim niezrównana scena. Zastałem ich wszystkich tak: Dzinia panna bardzo ładna – w białej sukience – Henio również biały – są to resztki toalet afrykańskich pana Henryka. Heniu w najlepsze bawi się lalkami – jest jakiś król-lalka, która się przyśnić tak brzydka może – sami ją zrobili – jak i cały dwór – pani dworu i pan dworu – i zwierzęta dworu – pies i niedźwiedź. [Eduś] spełnia tam również jakies urzędowe funkcje.

W korespondencji do Jadwigi Janczewskiej nie ukrywa, że Henio jest mu jednak z całej trójki<sup>23</sup> najbliższy: „Podczas tych zabaw wzięłem go [Henia – A.K.-T.] na kolana”, za co młody Sienkiewicz odpłaca mu się równie mocną przyjaźnią, co zostało tak zobrazowane w liście:

Już nie wiem, à propos czego pan Henryk zapytał [Henia – A.K.-T.] kogo woli: mnie czy Dzinie? Niech pani sobie wystawi odpowiedział: pana Potkańskiego! Ale tu właśnie rozpoczyna się historia. Panna Berta przypomina mu że jest niestały w swych uczuciach, Dzinia jest trochę zdziwiona. Otóż trzeba było widzieć minę Małego – był zupełnie załapany! Dwa razy usiłował zwrócić rozmowę na co innego – ale na próżno! Wszyscy sprowadzali ją na ten nieszczęsny przedmiot.

W relacji Potkańskiego dostrzec można wielką czułość w stosunku do chłopca, a nawet pewnego rodzaju dumę z tego, że często wygrywa z innymi rywalizację o względy Henia. Zdaje się rozumieć dziecięce rozterki lepiej od ojca, który wywołał całą niezręczną sytuację. Dlatego też nie złości się, a nawet rozumie wyjście z trudnej dla dziecka sytuacji, jakie wybrał Henio:

– i wreszcie – *il font le dire* – powiedział do ucha pannie Bercie, że – że on tak żartował – nie mógł się inaczej z tego wywinąć. I dobrze zrobił. Ja mu zawsze pozostaję

---

<sup>23</sup> W Zakopanem przebywali wówczas: Jadwiga Sienkiewiczówna, Henryk Józef Sienkiewicz – dzieci autora *Latarnika* oraz Edward Janczewski – junior, syn szwagierki Sienkiewicza, Jadwigi Janczewskiej i Edwarda Janczewskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ponieważ Potkański był związany z Uniwersytetem Jagiellońskim, a także z Zakopanem, stąd zapewne znajomość również z rodziną Janczewskich.

bardzo wdzięczny – a on znowu jest spokojniejszym co do Dzini [KP do JJ, Zakopane, 11 VIII 1892].

Nie jest to bezpośrednio powiedziane ani w tym liście, ani w kolejnych, można jednak odczuć, że dobre samopoczucie chłopca jest dla niego niezwykle istotne. A zakopiańska zażyłość przenosi się zarówno na wspólne spędzanie czasu, zabawę:

Wczoraj urządziliśmy z Heniem dzwonki elektryczne na stole. Ogromnie ich to zajęło, jak elektryczność przechodziła przez łyżeczki – noże – drzewiczki od zegarków – a zatrzymywała się na drzewie [KP do JJ, Zakopane, 11 VIII 1892],

jak i troskę o postępy w nauce:

Musimy jeszcze z Heniem zrobić parę doświadczeń z tą całą elektrycznością. Chciałem się go zapytać o ułamki – ale to odkładam na później – nie robi mu to wielkiej przyjemności – więc zawsze będzie dosyć czasu [KP do JJ, Zakopane, 11 VIII 1892].

Potkański jest wyrozumiały i czuły, nastawiony „do Henia”. Pragnie być jego przyjacielem i opiekunem. Pisząc o relacjach z młodym Sienkiewiczem jest dumny z tego, jak bardzo stał mu się bliski:

Henio wyładniał – i to bardzo (jest to zdanie pani Zakrzewskiej – nie moje). Zdaje mi się – że więcej się jeszcze do mnie przywiązuje. Nim przyjechałem Witkiewicz umyślnie w jego obecności mówił mu że jestem bestia lub coś podobnego. Henio czerwienił się, na zawołanie – czasem dodawał: jak to! Pan Potkański przecież nie jest bestia! – wczoraj nie chciał aby się ktokolwiek na mnie patrzył przez jakiś reflektor który przyniosłem – a który zmniejsza ludzi i robi się karykaturalnie.

Ale pojawiają się też takie słowa: „Czasem – to przywiązanie – mnie niepokoi – jeśli mam być szczerzy” [KP do JJ, Zakopane, 10 VIII [18]94]. Nie wyjaśnia jednak, jakie jest źródło owego niepokoju. Czy powodem było to, że tym samym Henio oddalał się od własnego ojca, czy też przewidywanie bólu, jaki spowoduje wcześniej czy później konieczna rozłąka? Że ta relacja się rozwijała, a Karol Potkański nie tylko był bardzo zaangażowany w sprawy Henryka Józefa Sienkiewicza, ale też cierpiał z powodu nieuchronnego ukończenia przez niego nauki w Krakowie, a tym samym opuszczenia nadwiślańskiego grodu, świadczy list napisany sześć lat później od wspomianej relacji zakopiańskiej:

Wróciłem z Zakopanego we środę, ale dopiero dzisiaj uporządkowałem stół ostatecznie i zabrałem się do pisania listów a przede wszystkim do napisania listu do Ciebie.



Wróciłem z Zakopanego, bo to już ostatni rok gimnazjum Heniowego, więc chciałem być jak najdłużej z nim razem i przedłużyć złudzenie, że on jeszcze student z niższych klas i że ja go wychowuję. Rzeczywistość już temu przeczyć zaczyna, ale może właśnie dla tego, że to już tylko »resztki« rzeczywistości, więc trzeba je cenić i ochraniać<sup>24</sup>.

Mając świadomość, że tak mocne zaangażowanie emocjonalne nadawcy może „przekłamać” rzeczywistość, zniekształcić prawdziwe wydarzenia, decyduję się na zacytowanie kolejnego listu, który Karol Potkański napisał do Jadwigi Janczewskiej.

#### ISTOTNY LIST?

Ten napisany z Krakowa list pokazuje bowiem, jak wrażliwość i – chyba nie będzie to słowem na wyrost – miłość niemal ojcowska do chłopca wyostrza spojrzenie i nakazuje opiekunowi bronić czy też otoczyć szczególną opieką młodego Henryka Józefa Sienkiewicza. Brać w obronę, tłumaczyć i otoczyć opieką, gdyż dziecko, według przekonania Potkańskiego, zostało skrzywdzone przez własnego ojca<sup>25</sup>. Swój wywód od razu czyni on bardzo emocjonalnym: „**Jeżeli ktokolwiek, kiedykolwiek miał choćby cień złudzenia co do pedagogii p. Henryka – to teraz niech nawet i ten cień porzuci**” [KP do JJ, Kraków, 6 X 1893; podkr. – A.K.-T.] i natychmiast, dość ironicznie dodaje: „Czy jest kto taki? Nie wiem, ale może jest”. To ostatnie zdanie stanowi w pewien sposób uzupełnienie, czy potwierdzenie wszystkich – zazwyczaj mniej dosłownych – uwag Potkańskiego na temat zdolności pedagogicznych Henryka Sienkiewicza. Zwrot „czy jest kto taki?” sugeruje powszechną wiedzę na temat indolencji autora *Krzyżaków* w tej dziedzinie. Parafrazując pytanie zadane przez Potkańskiego można zapytać: czy jest ktoś taki, kto wypowiadał się na temat relacji Sienkiewicza z dziećmi? Nie wiem. Ale może jest. Na pewno był, ale nie uczynił tego tak dobitnie i tak wprost, jak Potkański.

<sup>24</sup> List Karola Potkańskiego do Władysława Natansona z Krakowa, 15 IX, prawdopodobnie 1900 r., cyt. za: K. POTKAŃSKI, *Pisma pośmiertne*, oprac. F. Bujak, Poznań 2004, s. 71.

<sup>25</sup> Warto dodać, że wcześniejsza korespondencja Potkańskiego i Janczewskiej, a w szczególności list cytowany jako ostatni, mogą mieć znaczenie szczególne dla zobrazowania relacji ojciec–syn. Jaki jest powód? Otóż Jadwiga Janczewska był wieloletnią przyjaciółką Sienkiewicza. Jego powierniczką, a niekiedy także recenzentką zarówno utworów literackich pisarza, jak i życia prywatnego. Prawda ta była raczej wiedzą powszechną, znaną całemu środowisku bliskiemu Sienkiewiczowi. Potkański, decydując się zatem na napisanie do niej listu w pewien sposób oskarżającego jej szwagra (wcześniejsze listy sugerowały delikatnie, że nie zawsze jest dobrym ojcem, ostatni tutaj cytowany wprost mówi o nim źle), raczej musiał mieć ku temu silne podstawy.

Janczewska otrzymała skrupulatną relację oświetlającą według Karola-opiekuna tło i przyczynę wszystkich „nieszczęść”, które, jak sam autor listu stwierdził, spowodowały, iż „nie zostałem sam – prócz soboty – została mi zgryzota, którą p. Henryk może niechcący mi zostawił wyjeżdżając do Wenecji”. Jak zatem wyglądały wydarzenia sprzed włączenia się Henryka Sienkiewicza w całą sprawę? Otóż:

Henio chodził z Dzinia rano i pomagał jej załatwiać sprawunki. Potem wszystko troje poszli na sumę do p. Maryi – zapakowali się do stalle przed [X] ołtarzem i siedzieli tam do dwunastej. Henio nic ze swoich spraw nie załatwił i zostawił walizkę nie spakowaną [KP do JJ, Kraków, 6 X 1893].

Potkański wyraźnie chce pokazać, że Henio był usłużnym, miłym chłopcem, wspierającym siostrę. Do tego pobożnym, bo zamiast załatwiać to, co powinien, poszedł do kościoła. Tymi „zajęciami” tłumaczy roztargnienie młodzieńca, choć nie do końca jest przekonany o tym, że można takie zachowanie puścić płazem. Według niego Henio „zasłużył na ostrą nawet wymówkę”, jednak nie godzi się ze sposobem, w jaki ojciec potraktował syna:

P. Henryk zrobił mu najniespodziewaniej w świecie brutalną i wprost karczemną scenę. Proszę mi wierzyć że tak było. Niechby nawet był zwymyślał Henia (co zresztą zrobił) – ale niechby się był powstrzymał od robienia mu złych osobistych i obrażających uwag.

Użycie przymiotników: brutalny, karczemny, zły, obrażający wskazuje, jak niegodziwie, według Potkańskiego, znany pisarz poniżył i skrzywdził własne dziecko. Najwyraźniej krakowski opiekun Henryka uważa, że zna młodego Sienkiewicza lepiej niż ktokolwiek inny. Wie, jaki jest wrażliwy, przewiduje niedobre konsekwencje takich połajanek. Jednocześnie też chce lepiej zapamiętać owe konsekwencje, na co wskazuje informacja zawarta w liście: „Wiem jak to Henio wziął, bo na wszelki wypadek nawet **zapisalem rozmowę** z nim na dworcu, której p. Henryk nie słyszał, a której ja oczywiście nie wywoływałem”. Zatem autor listu wskazuje, jak mocno ufa mu Henryk, zwierza mu się nawet wtedy, gdy jest zły czy też zaniepokojony postępowaniem ojca:

Henio powiedział: on [ojciec] bierze małe rzeczy poważnie – ale jak raz co weźmie – można się obawiać że weźmie za poważnie, gdyby mnie pani nie posądziła o przesadę, powiedziałbym: tragicznie [KP do JJ, Kraków, 6 X 1893].

Tak więc obaj wskazują, że Henryk Sienkiewicz był człowiekiem o zmiennym humorze, dość upartym i wyrabiającym sobie opinię na temat innych niekiedy na

podstawie małych, niewiele znaczących wydarzeń. Taki osąd w ustach syna jest poważnym oskarżeniem, tym bardziej że zapisana przed Potkańskiego wypowiedź brzmi jak obawa przed dużymi konsekwencjami małych czynów. W pewien sposób potwierdza te obawy dalsza relacja Potkańskiego:

P. Henryk przyjechał na dworzec o trzy kwadranse za wcześniej – już wiedział, że źle zrobił – ale udawał że to nic, nawet w sposób nad wyraz niesmaczny kokietował i forytował Dzinie. Piszę to bo mi jest ciężko – a także aby panie wiedziały. Trzeba być jak najśłodszym dla p. Henryka. Może pani napisze list bardzo przyjemny – gdybym wiedział ich adres posłałbym nawet szpilkę z ametystem! Proszę o przyjemny list (ale nie do mnie) proszę panią ze względu na Henia [KP do JJ, Kraków, 6 X 1893].

Słowa te potwierdzają prawidłowość wskazaną już w korespondencji samego Henryka Sienkiewicza: z dwojga dzieci to Dzinia była „kokietowana i forytowana”, w opisanej tu sytuacji w sposób szczególny i można powiedzieć: okrutny. Sienkiewicz został ukazany jako osoba nieco mściwa, okazująca niewiele serca swojemu pierworodnemu. Dla Potkańskiego jest to tym boleśniejsze, że postrzega starsze z dzieci Sienkiewicza jako wyjątkowo dobrego i skromnego człowieka:

Wie Łaskawa Pani jak Henio nie jest do siebie wymagający. Jest to cnota, którą mu wszczepiła Pani Szetkiewiczowa. Henio doprowadził ją do przesady. Nic nigdy nie mówi i do niczego się nie przyzna – jeżeli nawet ma na coś ochotę. Ile razy ja sam rzucam mu uwagę że trzeba kupić buty albo ubranie – tyle razy Henio utrzymuje że wprawdzie but jest pęknięty [X] ale jest dobry [X]. Inny chłopiec gdyby tak widział że ojciec daje na wszystko byłby polecił skoro świt kupić sobie i [X] nieszczęśny letni mundur i pończochy – a jeszcze żółte buty – rękawiczki – i korzystając z chwili dobrego humoru – szczyt marzeń dla wielu chłopców przez wakacje – laskę np. ze szklaną gałką. I wie pani? Gdyby Henio był takim byłoby wszystko dobrze – ale w gruncie rzeczy Henio jest zupełnie od ojca różny – jest bardzo naiwny – ale bardzo szlachetny! [KP do JJ, Kraków, 6 X 1893].

Trudno zawyrokować, co tak naprawdę chciał wykazać Potkański: to, że on sam lepiej rozumie młodego Sienkiewicza, czy też rzeczywiście podkreślić nieudolność ojca w wychowywaniu syna? Czy stwierdzenie: „w gruncie rzeczy Henio jest zupełnie od ojca różny” stanowi podłoże problemów wskazywanych przez Potkańskiego? Może sugerować, że ojciec i syn różnili się charakterami na tyle, że stanowiło to źródło konfliktów. Z pewnością Potkański pragnie podkreślić, że on sam lepiej rozumiał pierworodne dziecko Sienkiewicza, był dla niego wrażliwszym i czulszym opiekunem. To ostatnie było zresztą prawdopodobnie znane Sienkiewiczowi, gdyż niejednokrotnie pisał w korespondencji zdania podobne do

tego: „Niech [Potkański] Cię obje, jeśli potrafi, za to, że go nie słuchasz”<sup>26</sup>. „Jeśli potrafi” – tryb przypuszczający użyty bardzo trafnie. Bo krakowski opiekun z pewnością nigdy tego nie uczynił ani nie chciał zrobić.

## WNIOSKI

Przyszedł czas na „odbrązawianie”, pokazywanie we właściwym (czy prawdziwym? na pewno nowym) świetle postaci ważnych dla kultury polskiej. Tak jak dzięki rękopisom i brulionom utworów literackich możemy odwzorować i poznać proces tworzenia, warsztat pracy, a także trudności podczas powstawania dzieł, tak dzięki korespondencji poszerzamy kontekst, wydobywamy z listów nie tylko płaszczyznę uzupełniającą sferę tworzenia o istotne informacje, autorskich pomysłów. Listy mogą ukazywać pisarza jako człowieka, z jego słabościami, przekonaniami. Brzmi to jak truizm, ale kolejne badania nad rękopisami i korespondencją pokazują, jak mocno ta sfera badań była w Polsce zaniedbana. I choć dość szybko nadrabiamy zaległości, prostujemy nieprawdziwe sądy czy też dochodzimy do pisania biografii prawdziwszych, to wciąż jeszcze jeden list, kolejny rzut brulionowy utworu, dogłębne prześledzenie biografii może rzucić nowe, interesujące światło na pisarza i jego dzieło, a także na pisarza-człowieka obracającego się tak w sferze prywatnej, jak i oficjalnej. Doskonałym tego przykładem jest książka Zdzisława Jerzego Adamczyka *Manipulacje i tajemnice*, której napisanie autor tak tłumaczy:

Przez kilkanaście lat przygotowywałem do druku pełne wydanie listów Stefana Żeromskiego. Gdy rozpoczynałem pracę, dysponowałem wiedzą o jego życiu ukształtowaną przez lekturę Hanny Mortkowicz-Olczakowej *O Stefanie Żeromskim* oraz kolejnych tomów wspomnień Moniki Żeromskiej; w trakcie poszukiwania dokumentów i informacji koniecznych do objaśnienia listów zorientowałem się, że obie te autorki celowo przemilczają ważne fakty z życia Żeromskiego, podają natomiast informacje niepewne czy wręcz kłamliwe, świadomie tworzą z gruntu fałszywy obraz ostatnich lat jego życia. [...] Niewielką część odnalezionych dokumentów i zdobytych informacji wykorzystałem w objaśnieniach do ostatnich tomów listów. Tylko niewielką część. Sądzę, że wszystkie powinny zostać opublikowane. Dlatego napisałem tę książkę<sup>27</sup>.

<sup>26</sup> List Henryka Sienkiewicza do syna z Warszawy, 8 XI 1900, [w:] H. SIENKIEWICZ, *Listy*, t. IV, cz. 3, s. 18.

<sup>27</sup> Z.J. ADAMCZYK, *Manipulacje i tajemnice. Zagadki późnej biografii Stefana Żeromskiego*, Warszawa 2017.

Oczywiście, że jeden czy nawet kilkanaście listów, w których nadawcy pokazują mało znane oblicze sławnych osób, nie może równać się z ujawnionymi przez Adamczyka faktami. Jednak wydaje się, że w pracy filologa istotne są wszelkie drobiazgi. Czasem bowiem – jak w poezji – potrafią one zmienić wymowę, rzucić światło z innej strony, a tym samym poszerzyć perspektywę widzenia. Szczególnie ważne i interesujące wydaje się to w badaniu biografii, do której z pozoru już nic nowego wnieść nie można. Tymczasem bruliony, zapiski, odkryte fragmenty otwierają wciąż nowe pola badawcze. Nawet jeśli nie na niwie literatury, to tuż obok – w szeroko rozumianej kulturze.

## BIBLIOGRAFIA

- „Kurier Warszawski” 21 X 1885, nr 291a.
- ADAMCZYK Zdzisław Jerzy, *Manipulacje i tajemnice. Zagadki późnej biografii Stefana Żeromskiego*, Warszawa: Czytelnik 2017.
- KOZIOŁEK Ryszard, *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2010.
- KUNICZUK-TRZCINOWICZ Agnieszka, *Czytane pod skreśleniem. Sienkiewiczowskie bruliony nowel jako wskazówki do analizy procesu twórczego*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa 2017.
- Listy Karola Potkańskiego do Jadwigi Janczewskiej, zbiory Muzeum Literatury w Warszawie, sygn. 442 (inw. 435).
- POTKAŃSKI Karol, *Pisma pośmiertne*, oprac. Franciszek Bujak, Poznań: Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk 2004.
- SIENKIEWICZ Henryk, *Listy*, t. II, cz. 1, wstęp i oprac. Maria Bokszczanin, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1996.
- SIENKIEWICZ Henryk, *Listy*, t. III, cz. 3, wstęp i oprac. Maria Bokszczanin, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 2007.
- SIENKIEWICZ Henryk, *Listy*, t. IV, cz. 3, wstęp i oprac. Maria Bokszczanin, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 2008.
- SIENKIEWICZOWA z SZETKIEWICZÓW Maria, *Listy*, wstęp i oprac. Barbara Szargot, Piotrków Trybunalski: Naukowe Wydawnictwo Piotrkowskie 2012.
- SZTACHELSKA Jolanta, *Henryk Sienkiewicz. Życie na walizkach*, Warszawa: VEDA 2017.

## ZNACZENIE JEDNEGO LISTU:

### SIENKIEWICZ JAKO OJCIEC W OCZACH KAROLA POTKAŃSKIEGO

#### Streszczenie

Artykuł powstał ze „skrawków”, jakie pozostały w wyniku pracy nad brulionami Henryka Sienkiewicza. Autorka zrobiła rekonesans, ustaliła jak w świetle korespondencji pierwszej żony Henryka Sienkiewicza, Marii, listów samego pisarza i korespondencji Karola Potkańskiego do Jadwigi Janczewskiej można opisać stosunek małżeństwa Sienkiewiczów do syna i córki. Kluczowy w wywodzie

stał się list Karola Potkańskiego napisany do Jadwigi Janczewskiej w roku 1893. Historyk, opiekun Henryka Sienkiewicza-juniora w czasie jego nauki w krakowskim gimnazjum, Karol Potkański, nakreślił w nim wizję Sienkiewicza jako ojca nieczułego i nieodpowiedzialnego, a dodatkowo faworyzującego córkę. Praca stanowi przyczynek do szerszych badań, pozwalających ustalić jak stereotypy wpływają na postrzeganie znanych postaci życia literackiego i kulturalnego drugiej połowy XIX wieku oraz nad procesem ich mitologizowania.

**Słowa kluczowe:** Sienkiewicz; Karol Potkański; rodzicielstwo; ojciec; korespondencja prywatna; stereotyp; mitologizowanie.

THE IMPORTANCE OF ONE LETTER:  
SIENKIEWICZ AS A FATHER IN THE EYES OF KAROL POTKAŃSKI

S u m m a r y

The article was written on the basis of “scraps” left as a result of the study of Henryk Sienkiewicz’s draft papers. The author made a reconnaissance and determined how, in the light of the correspondence of Henryk Sienkiewicz’s first wife, Maria, writer’s own letters and Karol Potkański’s correspondence to Jadwiga Janczewska, we can describe the relationship of Sienkiewicz and his wife to their son and daughter. The letter of Karol Potkański, written to Jadwiga Janczewska in 1893, turned out to be crucial in this matter. In his letter, Karol Potkański, a historian, Henryk Sienkiewicz Junior’s guardian during his studies at the Kraków grammar school, presented Sienkiewicz as an insensitive and irresponsible father, who additionally favoured his daughter. The work contributes to wider research that allows to determine how stereotypes affect the perception of well-known literary and cultural figures of the second half of the 19<sup>th</sup> century and the process of their mythologisation.

**Key words:** Sienkiewicz; Karol Potkański; parenthood; father; private correspondence; stereotype; mythologisation.

*Translated by Rafał Augustyn*